

D E N A

MAGAZYN KULTURALNO-LITERACKI

NUMER 3 (3) MARZEC 2019

SPOTKANIA Z PROZĄ

Monika Knapczyk *Wieża Zapomnienia*

WARTO PRZECZYTAĆ

Sobiesław Kolanowski
Szkice dla większych całości

Echa „Zegara melodii”

MOIM OKIEM

Nowy gatunek czytelnika

KSIAŻKI PRZECZYTANE

Aleksander Sowa *Punkt Barana*

WIERSTY ULUBIONE

Antologia „Puławscy poeci”

SPOTKANIA Z PROZĄ

Monika Knapczyk *Vaira*

SPOTKANIA NA ŻYWO

„Amik” w Puławach

SPOTKANIA Z PROZĄ

Marcin Gutek *Audyt*

KSIAŻKI PRZECZYTANE

Monika Knapczyk *Vaira* (Marcin Gutek)

POETYCKI GOŚĆ NUMERU

Artur Ketz, Izabella Teresa Kostka

KSIAŻKI PRZECZYTANE

Michel Houellebecq *Uległość* (Anna Baran)
John Fowles *Mag* (Tomasz Niedziela)

Inspiracje

Drodzy Czytelnicy!

Marcowy numer ukazuje się z lekkim opóźnieniem, ponieważ po drodze miałam ważny egzamin i urodziny syna. Na szczęście udało się go złożyć jeszcze przed końcem miesiąca.

Najpierw sprawy formalne. Otóż pojawiła się szansa na sfinansowanie druku magazynu poprzez jedno z puławskich stowarzyszeń. Niestety, na razie sprawa utknęła w martwym punkcie i nie wiem, jak się rozwinie. Z tego względu starania o nadanie numeru ISSN dla wersji elektronicznej są chwilowo zawieszone.

A co w numerze? Ponieważ objętość pisma nie powinna przekraczać 40 stron, nie pojawi się planowany reportaż o Wąwolnicy, który zostaje prze-



Monika Knapczyk
Redaktor naczelna

niesiony do kwietnowego wydania. Tak więc ten numer będzie miał charakter wybitnie literacki.

Na uwagę zasługuje obszerna wzmianka o antologii „Puławscy poeci w Polsce zniewolonej i niepodległej”. Potem zapoznamy się z twórczością aż dwojga poetów: gościa ze słonecznej Italii, czyli Izabelli Teresy Kostki, oraz Artura Ketza, autora wydanego przeze mnie tomiku wierszy *Uczucia z serca płynące*.

W sekcji prozy kontynuacja tekstów z poprzedniego miesiąca oraz wzmianka o książce Sobiesława Kolanowskiego *Szkice dla większych całości*. Następnie na czytelników czeka relacja z podwójnego spotkania autorskiego (mojego i Doroty Pawłowskiej) w Osiedlowym Domu Kultury „Amik” w Puławach.

Aby wynagrodzić brak reportażu z podróży, pojawią się aż cztery recenzje książek. Zaprosiłam do współpracy dwoje wytrawnych recenzentów, Tomasza Niedzielę i Annę Baran, którzy opowiedzą o swoich literackich fascynacjach. Oprócz tego recenzja mojej *Vairy* pióra Macina Gutka oraz moja recenzja książki Aleksandra Sowy.

Na koniec felieton o tym, na jaki rodzaj czytelnika można najczęściej natrafić na Facebooku.

Zapraszam serdecznie.

Spis treści

- | | |
|--|--|
| 3 Echa „Zegara melodii” | 24 Spotkania z prozą |
| 5 Wiersze ulubione | Marcin Gutek <i>Audyty</i> |
| Antologia „Puławscy poeci” | 28 Warto przeczytać |
| 8 Poetycki gość numeru | Sobiesław Kolanowski <i>Szkice dla większych całości</i> |
| Izabella Teresa Kostka | 29 Spotkania na żywo |
| 10 Poetycki gość numeru – Artur Ketz | Osiedlowy Dom Kultury „Amik” w Puławach |
| 12 Gość numeru odpowiada – Artur Ketz | 31 Książki przeczytane |
| 13 Publikacje Inspiracji | Michel Houellebecq <i>Uległość</i> (Anna Baran) |
| Artur Ketz <i>Uczucia z serca płynące</i> | 33 Książki przeczytane |
| 14 Spotkania z prozą | John Fowles <i>Mag</i> (Tomasz Niedziela) |
| Monika Knapczyk <i>Wieża Zapomnienia</i> | 35 Książki przeczytane |
| 18 Spotkania z prozą | Aleksander Sowa <i>Punkt Barana</i> |
| Monika Knapczyk <i>Vaira</i> | 36 Moim okiem |
| 23 Książki przeczytane | Nowy gatunek czytelnika |
| Monika Knapczyk <i>Vaira</i> (Marcin Gutek) | |



Zaprezentowane na tej i kolejnej stronie wiersze pochodzą ze zbioru poezji mojego autorstwa o tytule *Zegar melodii*, który ukazał się zarówno drukiem, jak i w postaci e-booka już około rok temu. Jest to mój pierwszy i jak na razie jedyny tomik poetycki. Na łamach magazynu zostaną kolejno opublikowane wszystkie zawarte w nim utwory.

Zima

W białą wtulona puchatość
Ubóstwiał skrzenie diamentów ziemi
Chłód powołał to piękno do życia
Upragnione ciepło je zabije

Białym kwieciami drzewa usiane jak w maju
I nie żał im wcale przepychu lata
Bezwstydnie obnoszą swą nagość
Rozkochane w skrzącym uroku zimy

Ognisty rydwan faraonów
O każdym świtanu stwarza świat od nowa
Odebrano mu moc rozgrzewania zmarzniętych ciał
Ale nie serc zziębniętych boleścią

Jego prawem jest radość
I będzie nią obdarzał aż po dzień ostatni

Otulona białym muślinem
Ziemia powierza mi swe sekrety
Skarży się na ból
A mój własny koi jak dobra matka

Ci, którzy pragną wydarzeń
Nie poznają istoty prawdziwego piękna

Wszystkim jest chwila
Chwilą jest trwanie
Trwaniem jest wieczność

Wieczność to ciąg
Zatrzymanych momentów

Dolina siedmiu dzwonów

W dolinie kwieciste dywany
I tysiącletnie są drzewa
A ja, biedaczyna kronikarz
O tej cudnej dolinie pieśń śpiewam

Czasami szaloną spuszczam
Fantazję jak psa ze smyczy
Więc posłuchajcie pieśni, proszę
Gdy pieśń szepcze... gdy pieśń krzyczy!

Dolinę zieloną i ciepłą
Mgła przed oczami świata skrywa
Tam starzec srebrzysty, brodaty
Najpiękniejsze melodie wygrywa

Tam cudne arie wyśpiewuje
Jak łąza przezczysta dziewczica
Najpiękniejsza wśród cór ziemi
Czarnowłosa, ciemnowłosa

Tam elfy cudne, zachwycone
Ciasnym kręgiem pannę otaczają
I głowy słońcem złociste
Na jej kolanach składają

W dolinie siedmiu dzwonów
W dolinie siedmiu tręb
Siedem jest bram kamiennych
Magiczny tworzą krąg
A w kręgu źródło tryska
W kamiennych siedem mis
Kto wody się napije
O cudach będzie śnić...

Wiatr cichnie, ptaki milkną
W zasluchaniu dolina trwa cała
Gdy starzec natchniony melodie wygrywa
Na srebrnych i złotych cymbałach

Dziewczyna na suknię błękitną
Elfy zdobią kwiatami jej czoło
Do wtóru starcowi głośno wyśpiewuje
Piosenkę skoczną, wesołą

Cymbały, flety, skrzypce i harfy
Harmonię i dzwonki tutaj przynieśli
Smutni, bladolicy poszukiwacze
Zaginionej pieśni

Szukali najpiękniejszej melodii
Znaleźli ją tutaj – lecz nie poznali
Niezdolni ją przyjąć... Dlaczego?
Bo smutek im serca wypalił

Pytacie – co to za melodia?
Gdzie jej szukać na życia wybojach?
Ja nie wiem... Wiedzą tylko
Elfy, starzec, dziewczyna...

W dolinie siedem dzwonów
W dolinie siedem tręb
Siedmiu aniołów zstąpi
Już nie odejdą stąd...
Siedem pieczęci złamają
By zbudzić to, co śpi
Jak jeden mąż zakrzykną –
Bóg spojrzy... To kres dni

Bóg się rozgniewa bardzo
Uwolni błyskawice
W strugach deszczu sieć będą ziemię
Ogniste kary bicze

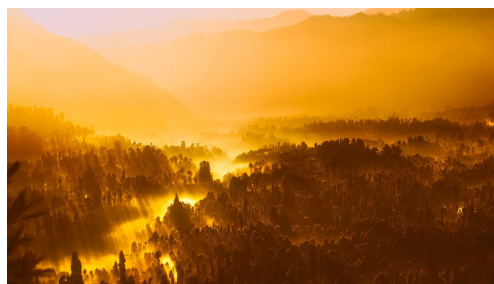
Gwiazdy zatoną w morzach
A morza wyparują
Trujące wyziewy smoków
Jak mgła równiny zasnują

Grzeszna ludzkość od gniewu Ojca
W strasznych męczarniach zginie
I śmierć grozić nie będzie
Tylko tej cudnej dolinie

Ni skała, ni dno morza
Przed śmiercią nie obroni
I ten tylko ocaleje
Kto zdąży w dolinie się schronić

Przetrwają dęby i buki
Magicznej wody krynica
Melodie, elfy i kwiaty
I starzec, i dziewczyna!

W dolinie siedmiu dzwonów
W dolinie siedem tręb...



* * * *[Przez moją głowę myśli]*

Przez moją głowę myśli
Przemykają jak meteory

Wspomnienia nie dają spokoju
Rozjaśniają jak błyskawice
Na krótką chwilę mrok

Słowa-klucze
Odmykają znów drzwi
Które chciałam
Zatrzasnąć na zawsze

A za nimi czekają
Wszystkie barwy istnienia
Mają władzę nade mną
Choć próbowałam żyć szarym życiem

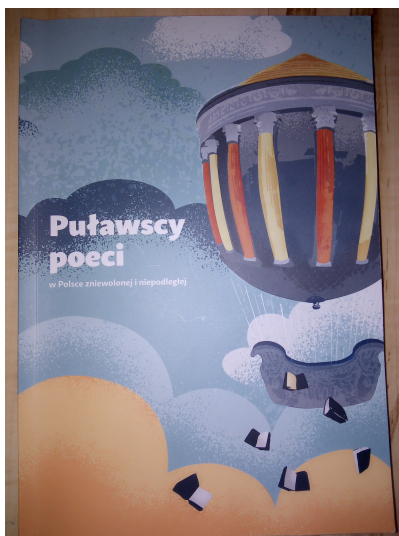
Plamki pod powiekami
W kolorach dopełniających

Pasma mroku w świetlanej kuli
Wszystkie barwy razem dają światło białe
Ta biel ostra jak skalpel
Kaleczy

Z fragmentów składam
Swoją obrazek

Szkoda tylko
Że żaden z kawałeczków
Nie pasuje do pozostałych

Puławscy poeci w Polsce zniewolonej i niepodległej to antologia niezwykle, bo prezentująca jedynie wiersze poetów blisko związanych z Puławami. Tradycje poetyckie Puław na tle kraju są absolutnie wyjątkowe i powinny stanowić wizytówkę miasta. Rozkwiły one w XVIII i XIX w. dzięki rodowi książąt Czartoryskich, z których część również uprawiała tę sztukę. Zgromadzili oni na dworze puławskim najwybitniejsze literackie umysły polskiego oświecenia. Ale także współcześni puławscy poeci to dobrze rozpoznawalna marka w świecie literackim. Wystarczy tutaj wspomnieć choćby Bohdana Zadurę, Ryszarda Smolaka, Marzenę Romańczuk, Krzysztofa Gryko czy Sławomira Rudnickiego.



Publikacja została sfinansowana przez władze miasta z okazji setnego jubileuszu odzyskania niepodległości przez Polskę. Wydawcą jest Fundacja za 7 Górami z Kazimierza Dolnego, a wyborem utworów do zbioru i redakcją zajęli się panowie Piotr Machul i Radosław Sączek, również poeci. Książka ukazała się w liczbie 700 bezpłatnych egzemplarzy, które można zobaczyć m.in. w Bibliotece Miejskiej w Puławach, Pracowni Dokumentacji Dziejów Miasta czy siedzibie Stowarzyszenia „Przeszłość-Przyszłości”. Jest ona pięknie wydana, na błyszczącym papierze, i choćby dlatego stanowi dla posiadacza cenną pamiątkę. W moje ręce antologia trafiła dzięki uprzejmości pani kierownik Filii nr 5 na Osiedlu Niwa, której serdecznie dziękuję za pamięć.

Obecnie redaktorzy pracują już nad kolejną „właściwą” puławską antologią, znacznie bardziej obszerną, powiększoną o dodatkowe wiersze oraz biogramy, a także ryciny i fotografie prezentowanych poetów. Znajdą się w niej też twórcy mniej znani, lecz również zasługujący na uwagę. Większość prac została już wykonana, tak więc możemy wkrótce spodziewać się wyjścia publikacji drukiem.

Bardzo serdecznie dziękuję pani Agnieszce Gorczycy z Fundacji za 7 Górami za skontaktowanie mnie z autorami oraz panu Piotrowi Machulowi za zgodę na umieszczenie wzmianki o tej książce oraz kilku wybranych utworów na łamach *Weny*. Ze względu na ochronę praw autorskich oraz brak wymaganej zgody na publikację wierszy ze strony żyjących autorów, otrzymałam pozwolenie jedynie na zamieszczenie utworów poetów wcześniejszych, którzy zmarli co najmniej 75 lat temu. Nie było to łatwe zadanie, ponieważ poezja XVIII i XIX wieku jest trudniej przyswajalna i może nie być tak atrakcyjna jak poezja „żywa”, mówiąca o sprawach współczesnych i nam bliskich.

Pomimo to udało mi się wybrać kilka tekstów, które szczególnie do mnie przemówiły. Gdy już przedrzemy się przez archaizmy, dostajemy wciąż aktualne treści. *Kiedyś* to obraz życiowej postawy wielu ludzi, w tym również mojej. Teraz jest źle, ale *kiedyś*... Niestety, ponieważ tak często los nam nie sprzyja, to *kiedyś* odsuwane jest w coraz dalszą przyszłość. *Pożegnanie Puław* mówi nam, że ludzie są ważniejsi niż miejsca. *Obraz miłości* przypomina, że uczucia nigdy nie dają się pogodzić z rozsądkiem i bardzo trudno nad nimi zapanować. Pochopna ocena bliźnich na podstawie zewnętrznych oznak, lecz bez znajomości ich serc, poddana jest w wątpliwość w utworze *Inaczej Bóg, inaczej ludzie sądzą*.

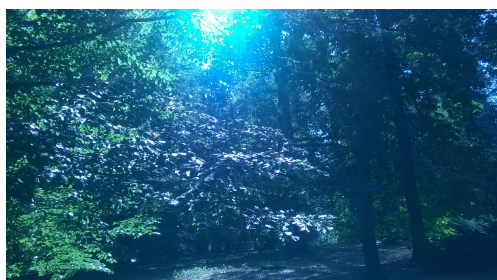
Do demagogów jest wierszem przerażająco aktualnym w naszych czasach, gdy „bezbożni bazararze” posługują się nie piórem, lecz klawiaturą.

Przeciwko fanatyzmowi...? Cała historia ludzkości oraz obraz współczesnego fanatyzmu religijnego przekonują nas o smutnej prawdziwości słów poety.

***Kiedys
(fragment)***

Kiedys! Ach! słowo to pełne znaczenia!
To nasze godło na kamieniu ryte;
Przezeń są nikłe obecne zmartwienia,
Karmią się czucia i nadzieje skryte.
Kiedys – każdego prowadzi człowieka,
Kiedys – to przyszłość – co wabi z daleka.
Kiedys się nasze nadzieje uiszczą,
Los się przeciwny odmieni.
Chociaż obce troski dzisiaj niszczą,
Jutro będziemy złączeni. –
Ach! ulubione serca urojenia,
W miłym zakącie, w dalekiej ustroni,
Mimo przeciwne świata omamienia,
Użyjem związku – dłoń w dłoni.
Serce do serca, co z daleka wzdycha –
Kiedys – uczuję bliskie jego bicie,
Przyjmie nas ustron zielona i cicha
Będziemy razem wieść szczęśliwe życie.

Adam Jerzy Czartoryski



Pożegnanie Puław

Żegnam was lube Puławy;
Kiedyż się zobaczę z wami?
Czyż później wasze zabawy,
Równymi zajmą wdziękami.

Gdzie teraz obrócę kroki,
Piękność mnie miejsca unosi,
Lecz za nic wasze widoki,
Gdyby nie było mej Zosi.

Póki jej tutaj mieszkanie,
Wy dla mnie rajem na świecie;
Skoro się z wami rozstanie,
Już wy pustynią będziecie.

Józef Szymanowski

Oda VII - Obraz miłości

Bydź zawsze prawu cudzemu poddanem,
Nigdy swych myśli, nigdy chęci panem:
To obiecywać, co wykonać trudno,
Zawsze się karmić nadzieją obłudną.

Strzec pilnie, czego ustrzec niepodobna,
Śmiać się w gromadzie, a wzdychać z osobna;
Nie mieć ulżenia w serdecznym ucisku,
Z lichwą pożyczać, a tracić bez zysku.

Ustawicznie się przepraszać i zwadzać,
Często przysięgać i przysięgi zdradzać:
Na nieprzyjacielskie dąsać się przestrogi,
Przypinać sobie i drugiemu rogi.

Gniewy ponosić i niewieście fochy,
Czynić sąsiadom z siebie widok płochy;
Domu, przyjaciół, dzieci zaniedbywać,
Czynić błazeństwa, lub fraszki pisywać.

(...) Wieczną koleją wieść wojnę z pokojem,
Takim ktoś miłość odmalował strojem.

Adam Naruszewicz

Inaczej Bóg, inaczej ludzie sądzą

Insze są Sądy Boże, insze ludzkie zgola,
A te często przeciwne, co też prawda woła.
Ludzie z tego, co pod ich wzrok podpada, sądzą,
Przeto sądy ich mylne, i w swych zdaniach błędą.
Bóg zaś na serce patrzy, i co świat poczyta
Głupstwem, wybór u Niego i rzecz znamienita.
Mało na tym, co ludzie mniemają o tobie,
Mowy ich, zdania, tyle ty waż w każdej dobie,
Ile Niebo komorów brzęki lub żab w błocie
Skrzeczenia; dla których się nie mieni w obrocie.
Że kał milszy wieprzowi, że on bardziej błoto
Niż różę lubi, że go przedkłada nad złoto;
Róża przeto nie straci piękności i woni,
Ani się stąd z szacunku co złotu uroni. (...)
Jego sądem, którego moc tu wszystkim władnie,
Sprawa trwa, lub na nogach stanie, lub upadnie.
Przeto nie dbaj, by z ciebie urągał się cały
Świat, jeśli Bóg cię sędzi swej godnym pochwały.

Józef Epifani Minasowicz

Do demagogów

Straszna choroba wyszła z zwierząt rodu,
Kto na nią spojrział, okropność jej przyzna,
Pochodzi z żaru mózgu albo z głodu
I nazywa się wścieklizna.

Gdy psa wściekłego spotkasz w złej godzinie,
Ustępuj z drogi i uchodź z daleka,
Śmierć ci on niesie w zębie, nawet w ślinie,
I w psa cię zmieni z człowieka.

Dotknął cię, już się na zdrój czysty wstrząsasza,
Pienisz się, wyjesz, zrywasz do napadu,
Szarpiesz swe ciało, własne plemię kąsasz,
Póki nie skonasz od jadu.



Wasz to jest obraz, bezbożni bazgracze,
Z waszego pióra jad śmiertelny ścieka,
Łyka go ludzkość – ach, wkrótce zapłacze,
Gdy uczuje, że się wścieka.

Nędzna ludzkości, myśl o twojem zdrowiu,
Póki cię wściekłość w ziemię nie zagrzebie,
Śmiej użyć ryglów, żelaza, ołowiu,
A uratujesz społeczność i siebie.

O ślepy gminie na chytre mamidła,
Przez jakież to szłał niepojęty, dziki,
Nie znasz w głupocie, że jak trzoda bydła,
Idziesz do jatek za twemi rzeźnikami.

Kajetan Koźmian

Przeciwko fanatyzmowi (fragmenty)

Krzyż w jednej ręce, żelazo ma w drugiej,
zasłonił oczy, pozatykał uszy.
Tak świat obiega, jak jest w sobie długi –
wszystkiego dotknie i z gruntu poruszy.

Gdzie tylko przeszedł, krwią ludzką spluskany,
dojdiesz go czarnym zostawionym śladem:
lubi kaleki, śmierć, nędzę i rany,
pije łzy cudze, tuczy się swym jadem.

Gdy złych od dobrych świat obaczy przedział,
temu Sędziemu co natenczas rzeczem,
który swym uczniom wyraźnie powiedział:
„Ja was na ziemię nie posyłam z mieczem?”

(...) Czyż to nie lepiej Rzym rozumiał stary?
Aby zamieszkom powszechnym zaradził,
szczęśliwe skutki ze złej robiąc wiary,
bogi narodów w stolicę wprowadził.

Gdy różne bóstwa ręce sobie dały,
Serapis został Jowiszowym bratem,
Eufrat się z Tybrem w jedno łożę zlały,
rządził Rzymianin uciszonym światem.

Jeśli Niebaczość była dotąd głucha
i-ć ktoś wykroczył przykładami temi,
człowiek szczególny niech zwierzchności słucha,
a zwierzchność – Boga, który Ojcem Ziemi.

Nie mamy prawa z bronią w ręku pytać
i o rzecz świętą pastwić się nad bratem.
Ty, co te wiersze będziesz kiedyś czytać,
wspomnij, że chciałeś być sędzią i katem.

Jam ci z rąk wyrwał oręż zgotowany
i ślepy zapęd z wolna ułagodził,
żeś się nareszcie, już sam przekonany,
z rozumem, z sercem i z wiarą pogodził.

Ojczyzno moja, nikt nie widział ciebie,
abyś się kiedyś zmasała tą plamą!
Gdy przyjdzie pora, ratuj się w potrzebie,
a Niebo mocne nie da się i samo.

Franciszek Karpiński



Izabella Teresa Kostka urodziła się w Poznaniu, lecz od 2001 r. mieszka we Włoszech. Ukończyła wyższe muzyczne studia magisterskie w klasie fortepianu. Jest pisarką i poetką polsko-włoską, nauczycielką fortepianu, dziennikarką freelancerką, tłumaczką, organizatorką i prezenterką wydarzeń kulturalnych. To inicjatorka i koordynatorka cyklicznego programu kulturalnego „Poetując pod gwiazdami Mediolanu / Verseggiando sotto gli astri di Milano”, laureatka wielu nagród i wyróżnień krajowych oraz zagranicznych. Wydała dziesięć zbiorów poezji w języku włoskim, w tym jeden w dwujęzycznej wersji włosko-polskiej. Jest częstym gościem programów radiowych i telewizyjnych, brała udział w wielu targach wydawniczych. Od lat uczestniczy w międzynarodowych spotkaniach literackich „Bookcity” w Mediolanie.

Dwa zaprezentowane na tej stronie wiersze należą do nurtu tzw. realizmu terminalnego. Jest to prąd założony oficjalnie w 2010 r. przez włoskiego poetę Guido Oldaniego, z którym autorka współpracuje od lat. Nurt ten pozostaje w zgodzie z problematyką współczesnego świata, w którym człowiek podporządkowany został technologii i supremacji przedmiotów nad naturą. Język opiera się na „odwróconych podobieństwach”, uczucia i stany ducha, myśli używają przenośni i metafor odnoszących się do świata techniki i przedmiotów, a nie „banalnej” klasycznej przyrody.

Strona autorska w języku polskim: izabellateresakostkaswiatsztukiipoezji.wordpress.com

Planeta Ziemia

Rozpruta piłka to nasza planeta,
na której od wieków trwa mecz bez dogrywki,
lasy przemieniły się w zużytą koldrę,
a w żyłach płyną zatrute ścieki.

Oj Ziemio, cóżeś Ty za Pani,
każdy twój oddech zatyka smogiem,
jesteś Rodzicielką marnotrawnych dzieci,
co nie potrafią odwzajemnić miłości.

Błękitna nasza zraniona Matko,
udało Ci się wygrać z dinozaurami,
dzisiaj wykrwawiasz się przez ludzką głupotę.



Turbina

W labiryntach umysłu
zagłębiamy się jak koparki
przesuwając grudy dogmatów
obciążające urodzajną glebę.

Nasycają nas przepisami
– rozpuszczalnikiem każdego oporu
umieszczonego w poczekalni
lepszego czasu.

Jesteśmy wymiennymi wirnikami
w bezlitosnej turbinie
stworzonej by wykarmić
Nienasyconych tego Świata.

Generator cierpienia.

Zmartwychstanie
(ze zbioru *Boski chór*)

Ziemia to współczesna Golgota
i my ukrzyżowani na wzgórzu odpadków,

załamują nad nami ręce Matki każdej wiary
okryte całunem przerażenia.

Anioł nie ogłosi zmartwychwstania o świcie,
pomyli drogę do domu
zamroczony smogiem.

Tęsknota

Nikt nie zauważa moich siniaków
o zakrwawionej duszy,
widzicie tylko uśmiech kłowna
o wypacykowanej twarzy.

Mam drzazgi pod powiekami
każdej ołowianej nocy,
przykrywam się bezsennością
jak zmurszałym prześcieradłem.

Siostrą stała mi się ciemność
co zna każdą tajemnicę,
matką moją cisza,
która tęskni w odosobnieniu.

Myśl wieczorna

Noce rozbierają nas z uprzedzeń,
gubią się w ciemnościach obawy
kielkujące w dziennym świetle,

nie ma koloru skóra,
słyszać tylko bicie serca
i rytm ludzkiego oddechu,

o zmroku wszyscy jesteśmy szarzy
jak popiół,
z którego powstaliśmy.

Noc jednoczy to,
co dzień rozdziela.

Samotne latarnie
(ze zbioru *Myśli zebrane*)

Samotne są morskie latarnie
gdy zima skuwa lodem przybrzeżne fale,
piana nie pieści ich fundamentów
wzniesionych dumnie na urwisku,

zziębnięte są wilgotne ściany
jak skóra pokryta zmarszczkami,
tylko połyskujące światło
przypomina o letniej chwale.

Czas odmierza się przypływami,
w odpływach zawiera się gorycz,
od soli rdzewieje klepsydra
jak ludzkie, postarzałe kości.

Samotne są nasze dusze
gdy zima skuwa lodem bliskie serca,
uczucie nie ogrzewa już członków
spoczywających w wytartym fotelu.



O zawiści
(ze zbioru *Myśli zebrane*)

Dziki skowyt wilków ubranych w uśmiech
to ZAWIŚĆ,
judaszowe pocałunki na kształt węża
pełzające w ciszy przy moim boku,
objęcia podobne do elektrycznego krzesła.

Falsz to trutka na szczury
podana w smakowitej kanapce,
życzenia „Powodzenia” z ukrytym nożem
wbitym o zmroku w zmęczone plecy.

Wyleczyłam się ze złudzeń
jak z alkoholowego amoku,
przywdziewając tarczę trzeźwej obojętności.



Artur Ketz urodził się w 1998 r. w Kwidzynie. W dzieciństwie pisywał pamiętniki, poezję tworzy dopiero od trzech lat. Pomimo młodego wieku ma już na koncie kilka literackich przygód. W lipcu 2018 r. ukazał się jego debiutancki tomik wierszy *Opisując miłość*, wydany we współpracy z Wydawnictwem Dygresje. Jego utwory można znaleźć w dwóch antologiach Wydawnictwa KryWaj: *Akademia poetyckiej nieskończoności* oraz charytatywnej *Peron literacki dla Ewy*, a wiersz *Pierwsza miłość* ukazał się w jednym z tomów zbioru *Boski chór*.

Prezentowane poniżej wiersze pochodzą przede wszystkim z drugiego tomiku autora pt. *Uczucia z serca płynące*, wydanego we współpracy z Wydawnictwem Inspiracje (więcej na str. 13). Jego twórczość znajdziecie także na blogu arturketz-wiersze.blogspot.com oraz na stronie na Facebooku facebook.com/arturketzwiersze.

I gdy rzeka już odpłynie

Wczoraj świat natury wołał
Hej gdzie jesteście moi przyjaciele
A oni odeszli gdzieś za rzekę
Nad jeziorem jesień płynie

Wciąż marzę o tamtej dziewczynie
Wciąż widzę ją w swych snach
Nad jeziorem jesień płynie
Świat natury woła nas

Wołasz także razem w świecie
Ze światem wołasz jesień znów
I gdy rzeka już odpłynie
Nie zapomnę o dziewczynie

Wciąż widzę ją na nowo
Wciąż marzę o jej snach
Nad jeziorem wiosna płynie
Świat natury woła nas

Kolorując

Kolorując radość znikają farby
Z obrazu uciekły wszystkie kolory
Namalować miłość chciałem spróbować
A przecież to miłość była moją próbą

Nieudana próba miłości
Uciekła wczoraj rano
Razem z miłością był wiatr
Ten, który czasem wieczorami znika

Farby znikają gdy obraz maluję
Wszystkie kolory lądują na podłodze
Na stole wielkie rozczarowanie
Wtedy zachodzi słońce wieczorem

Próba miłości jest nieudana
Uciekła wczoraj rano
Był wiatr razem z miłością
Ten, który znika czasem wieczorami

Nie ma

Nie ma Nic We mnie W tobie
Żyjesz Chwilą Dniem Ciszą
Piszesz O nas Płaczesz w niebie Myślisz wieczorem
Myliłem się co do nas Myślałem o miłości Chciała wracać do życia Nie warto było

Drzewo

Drzewo jest starsze od świata
Drzewo to jest świata natura
Naturalna jest przyroda w świecie
A świat nienaturalny dziś bez przyrody

W drzewie jest siła natury świata
Tak jak w przyrodzie siła natury
Co to są za jakieś bzdury
Nie mam już żadnych marzeń

Co się zdarzy w drzewie
Piorun będzie strzelał
Będzie burza
I będzie świt

Będzie naturalna przyroda
Nie wracajmy do tego wieku
Bo w nim brak przyrody i natury
Sama przemoc bez miłości
Świat to wieczność bez przeszłości

Bo w życiu miłości nigdy nie brakuje

Ciebie nigdy nie było
Nie było nigdy nas
Zawsze byłem tylko ja

Samotny człowiek w ciszy nocnej
W ciszy gwiazd i księżyca
Samotny człowiek na fali morza
Samotny człowiek na bezludnej wyspie

Ulica nad ranem cierpi
Bo ona też o tobie pamięta
I czasem mi opowiada o tobie
Przypomina mi jak udawałaś miłość

Bo nie było nas
Byłaś tylko ty
Ja też udawałem, że kocham
A może to ty udawałaś

Teraz już nie wiem
Może się kochaliśmy
Bo w życiu miłości nigdy nie brakuje

Szczęśliwa opowieść

Ona też chciała wyjść za mąż tylko trochę
za wcześniej
Bo przecież on na nią tak długo już czeka
I razem są bardzo cierpliwi i szczęśliwi
Bo nie mogą się ślubu doczekać

Czasami biegli, czasami spali
Dzisiaj dumni i niecierpliwi
Do ślubu doczekać się nie mogą
Bo ona też chciała go poślubić tylko trochę
za późno

Przecież on tak krótko na nią czekał
Co z tego jak są szczęśliwi
I jutro będzie już po weselu
Będą razem się cieszyć każdym dniem

Szybko się zestarzeją
Bo i tak zbyt krótko na siebie czekali



Rower

Rower odjechał bez kolarza
Bo on zwątpił w rower swój
Ona chciała oczy umyć
Bo widziała nocą księżyc

Wracas wolno jak pisałeś
Nie wytrwałeś
Nie widziałeś
Nie zawsze jesteś sobą

Nie myśl, że wybaczę ci
Przecież ty mi zawsze serce ranisz
Nie bądź dla mnie taka surowa
Przecież w sercu ciebie chowam

Ty wiedziałeś
Ty wytrwałeś
Ty zawsze jesteś sobą
Wracas szybko jak rowerem